

**Halina Rusińska-Giertych**

Uniwersytet Wrocławski

ORCID 0000-0002-1052-6773

## **A jeśli książka się nie sprzedawała? „Kreatywne” praktyki wydawniczo-księgarskie we Lwowie w XVIII wieku**

Wraz z nastaniem „epoki światła” czytanie nie od razu należało do praktyk masowych, bo ani oferta wydawnicza, ani techniczne możliwości poszczególnych warsztatów typograficznych<sup>1</sup>, zasięg rozpowszechniania czy wreszcie liczba czytelników – przygotowanych do odbioru słowa drukowanego – nie były wystarczające. Owszem, czytanie stawało się modne, zaczęły się pojawiać nowe typy literatury i nowe grupy odbiorców książki, jednak dyskusje nad lekturą podejmowano przede wszystkim w salonach arystokratycznych i na spotkaniach towarzyskich bogatej szlachty, uczonych i mieszczan, a wśród pozostałych obywateli „procent analfabetów w wieku, który mienił się być »oświeconym«, ciągle był tak duży, iż potencjalni czytelnicy stanowili niewielką część całego społeczeństwa”<sup>2</sup>. Wysoka skala analfabetyzmu występowała we wszystkich krajach europejskich<sup>3</sup> i dopiero w wyniku reform oświatowych, zmian w strukturze demograficznej ludności czy różnego typu programów walki z analfabetyzmem grono umiędzących czytać stale się powiększało, ale był to proces powolny. W 1770 roku w Europie Środkowej liczbę potencjalnych czytelników szacuje się na 15% ludności powyżej 6. roku życia, a w roku 1800 na 25%<sup>4</sup>. Wzrost publiczności czytelniczej najbardziej zauważalny był wśród społeczności miejskiej, głównie zamożnego mieszczaństwa, natomiast dla szerokiej rzeszy z niższych warstw społecznych – chłopstwa i biedoty miejskiej – książka wciąż była obiektem mało znanym, aczkolwiek trzeba przyznać, że funkcjonowała literatura do nich adresowana, kolportowana głównie przez wędrownych księgarzy i handlarzy, i również ta grupa stopniowo oswajała się z lekturą. Zainteresowanie książką widoczne było szczególnie w ośrodkach stołecznych

---

1 Wytlóczenie kilkudziesięcioletniego nakładu książki wymagało czasu. Na przykład niemiecki bestseller czytelniczy Rudolfa Zachariasa Beckera pt. *Noth und Hülfsbüchlein* w nakładzie 30 tys. odbijano około 2 lat – zob. A. Żbikowska-Migoń, *Dzieje książki i jej funkcji społecznej. Wiek XVIII*, Wrocław 1987, s. 111–112.

2 Tamże, s. 112.

3 K. Bednarska-Rusajowa, *Uczyć – bawić – wychowywać. Książka i jej funkcja społeczna w Polsce w okresie Oświecenia*, Kraków 2004, s. 190.

4 A. Żbikowska-Migoń, dz. cyt., s. 112.

i wielkomijskich, w warstwach zamożnego i średniego mieszczaństwa. Pełniła ona funkcję poznawczą, ideowo-moralizatorską, a także rozrywkową. Na prowincji sięgano po nią tylko w niektórych domach, widoczny awans kulturalny dokona się tam dopiero pod koniec XVIII lub nawet na początku XIX wieku<sup>5</sup>, bo głębokie przemiany wymagają czasu.

Czasu na głębokie przemiany w zakresie korzystania z lektury potrzebowała również XVIII-wieczna Polska. Nie od razu, a nawet nie szybko – zauważa Paulina Buchwald-Pelcowa – odbiór czytelniczy mógł mieć wymiar szerszy, wychodzący poza wyższe warstwy, wybrane środowiska i ośrodki, przede wszystkim Warszawy<sup>6</sup>. Stan czytelnictwa oraz repertuar wydawniczy, przynajmniej w pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku, nie przedstawiał się imponująco. Zapewne dlatego, że był wypadkową kilku czynników – stanu nauki i oświaty, rozwoju życia kulturalnego, sytuacji politycznej i ekonomicznej państwa<sup>7</sup>. W ówczesnej Polsce większość zakładów typograficznych pozostawała w rękach zakonów, co warunkowało dość ograniczony typ produkcji wydawniczej, której profil zaczął ulegać zmianie dopiero wtedy, gdy do akcji wkroczyły (w latach 40. i 50. XVIII stulecia) drukarnie mieszczańskie, zdobywające sobie miejsce na rynku wydawniczym i kształtujące ten rynek, rozpowszechniając różne gatunki publikacji<sup>8</sup>. Ale i wtedy zasięg społecznego oddziaływania książki, zwłaszcza utworów należących do tzw. literatury wysokiej, był jeszcze ograniczony. Przeważały kontakty z tekstem popularnym, religijnym oraz z literackimi formami folklorystycznymi<sup>9</sup>. Podział w stosunku do lektury przebiegał między umiejącymi czytać i analfabetami – co więcej wśród szlachty, zwłaszcza tej uboższej, było sporo osób, które nie opanowały sztuki czytania i pisania. Sprawę analfabetyzmu czynnej politycznie szlachty stawiano nawet na obradach sejmowych, zastanawiano się nad wyłączeniem z nich podpisujących się krzyżykami<sup>10</sup>.

Jerzy Łojek, co prawda tylko w odniesieniu do czytelnictwa prasy, wysnuł na temat odbioru lektury w Polsce następujące wnioski: chłonność rynku czytelniczego w końcu XVIII wieku była bardzo ograniczona; najwięcej czytelników pochodziło z Warszawy, a zaledwie 20% nakładów trafiało na prowincję; tylko mała część społeczeństwa (2–3% ogółu ludności) była zdolna do recepcji prasy; wyraźna poprawa czytelnictwa nastąpiła w dwóch ostatnich latach Sejmu Wielkiego, jednak w wyniku konfederacji targowickiej znowu zmalała<sup>11</sup>. Brak szerokiego zainteresowania lekturą w tym

---

5 Tamże.

6 P. Buchwald-Pelcowa, *Drukowi winniśmy oświecenie naszego wieku... Rola książki w drodze ku Oświeceni*, Warszawa 2003, s. 8.

7 I. Imańska, *Druk jako wielofunkcyjny środek przekazu w czasach saskich*, Toruń 2000, s. 155.

8 Tamże, s. 159.

9 J. Snopek, *Prowincja oświecona*, Warszawa 1992, s. [14].

10 Z. Goliński, *O badaniu czytelnictwa w dobie stanisławowskiej (Kilka uwag)*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 47–48; K. Bednarska-Ruszałowa, dz. cyt., s. 191.

11 J. Łojek, *Ze studiów nad czytelnictwem prasy w Polsce w końcu XVIII wieku (1780–1793)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1963, t. 2, s. 17–25.

czasie potwierdza również Danuta Hombek, pisząc, że spora grupa wychodzących tytułów, przede wszystkim czasopism, była martwa w obiegu czytelnicznym, o czym świadczy ich obecność w katalogach księgarskich i ogłoszeniach prasowych wiele lat po zakończeniu cyklu wydawniczego<sup>12</sup>. Należałoby zadać sobie pytanie, z czego tak naprawdę wynikał problem z odbiorem słowa drukowanego? Czy wpływały na to niezadowolający stan alfabetyzacji społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej, wysokie ceny publikacji, brak dostępu do nich, a może raczej chodziło o nietrafione typowanie adresatów? Pewnie wszystkie te czynniki miały znaczenie, bo począwszy od drugiej połowy XVIII stulecia, zauważamy tendencję włączania się do uczestnictwa w kulturze innych grup czytelników niż tylko uczeni, kler, arystokracja, szlachta, inteligencja czy bogate mieszczaństwo. Było to efektem wprowadzenia na rynek dużej liczby świeckich publikacji w języku polskim, adresowanych przede wszystkim do warstwy średniej. Mamy więc do czynienia z szerszym otwarciem się na książkę, w różnych zakresach i sytuacjach komunikacyjnych<sup>13</sup>, a jednocześnie z ciągłymi problemami ze znalezieniem nabywców produkcji wydawniczej. Ta rozbieżność bierze się najprawdopodobniej z tego, że rynek wydawniczy kształtowały dwa równoległe nurty – zapotrzebowanie na pewne typy literatury, wiążące się z preferencjami czytelników, i repertuar wynikający z decyzji nakładcy lub inicjatywy instytucji lub mecenasów<sup>14</sup>. Publikacje powstałe w ramach tego drugiego nurtu nie zawsze cieszyły się popularnością i nawet jeśli były potrzebne lub wybitne, niekoniecznie miały czytelników.

Niskie zainteresowanie lekturowe Polaków było niejednokrotnie komentowane przez osoby trudniące się działalnością wydawniczą i księgarską. Dość przytoczyć kilka wypowiedzi:

Franciszek Bohomolec – prefekt drukarni jezuickiej w Warszawie – ustami niejakiego Pana Literackiego żalił się w 1767 roku, że za granicą drukarnie odbijają 10–12 tys. egzemplarzy i sprzedają to za ledwie w ciągu kilku lat, a u nas

jeśli się 500 egzemplarzów wydrukuje, trzeba czekać lat 50, ale po tych upłynieniu jeszcze ich wiele zostanie. Nie chciałem wprzód temu wierzyć. Nie spodziewałem się albowiem, aby nasi Polacy tak mało dbali o księgi. Wtem otworzą mi salę napelnioną stosami książek i rzeką: „Patrz WMPan, oto jest *Ius publicum Regni Poloniae* Zalaszwoskiego. Czy może być księga potrzebniejsza nad tę Polakom? Już temu lat blisko trzydzieści, jak kilkaset jej egzemplarzów wybito. Wydała na nią drukarnia z kilkanaście tysięcy złotych spodziewając się, iż się to jej wróci z pożytkiem, a oto nie wiem, jeśli i sto jej egzemplarzów przez tyle lat kupiono. O resztę, którą WMPan widzisz, żaden się ani spyta. Próżno nam tylko miejsce zawalają te stosy papierów. *Kronika* Bielskiego równie jest nieszczęśliwa, a Strykowski

---

12 D. Hombek, *Dzieje prasy polskiej. Wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016, s. 36.

13 T. Kostkiewiczowa, *Rozważania o kulturze literackiej czasów stanisławowskich*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 16–17.

14 K. Socha, *Książki religijne rozprowadzane drogą subskrypcji na tle repertuaru wydawniczego i zainteresowań czytelnicznych XVIII wieku*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2011, t. 3 (14), s. 17.

jeszcze nieszczęśliwszy, toż samo zapewne będzie i z Kromerem, który z tak wielkim kosztem drukuje się<sup>15</sup>.

Publicysta, redaktor „Pamiętnika Politycznego i Historycznego” Piotr Świtkowski, wystawił w 1783 roku czytelnictwu polskiemu nie lepszą ocenę:

W rzeczy samej, ma król wielką sławę, iż w tak krótkim czasie, tylu i po części wybornych utworzył prawie autorów; ależ czy naród może się chlubić, że między sobą liczy wielu ich czytelników? Trudnyż to jeszcze w Polsce do zbycia towar książka, nawet dobra! W Niemczech 4000 autorów teraz żyjących, a ustawicznie piszących, znajdują codziennie do pracy zachęcenia w nienasyconej ciekawości do czytania, która się wydaje we wszystkich stanach. Pan, szlachcic, ksiądz, kupiec, rzemieślnik i chłop nawet tam czyta. W Anglii samej, 4 razy od Niemiec mniejszej, drukują tyleż samo książek, co w Niemczech. W Londynie, oprócz innych niezliczonych, wychodzą co miesiąc różne magazyny, dzienniki, a co dzień 7 lub 8 różnych gazet politycznych, prawnych, ekonomicznych, kościelnych itd., z których każdej kilka tysięcy egzemplarzy po kraju rozchodzi się [...]. W Polsce zaś całej i Litwie, jednej gazety ledwie 500. egzemplarzy wychodzi. Po prowincjach, nawet niby to najpolerowniejszych, trzeba objechać 10. [-] 12. domów szlacheckich, zanim się znajdzie jaka książka do czytania. Jeżeli zaś inny zbiera bibliotekę, to żeby się z nią popisał, nie żeby ją czytał. Z tych zaś, co czytają i wiele czytają, jak mało jest takich, co by czytali jak społeczności przyjaźni filozofowie, jak obywatele, jak patrioci, jak przyszli prawodawcy [...]. Wstręt do bawienia się naukami jeszcze tak jest u nas wielki między dobrze urodzonymi, jakież być nie ma dopiero między gminem po wsiach i miastach naszych? Sama tam panuje ciemnota i dzika jakaś grubość. Panowie, zamiast co by się mieli starać o ich zniesienie, sądzą, że oświecenie poddanych „byłoby szkodliwe”<sup>16</sup>.

Z kolei typograf, księgarz uniwersytecki i wydawca Józef Zawadzki pisał o rodakach:

Mało kto kupuje książki, żaden ich urzędnik, żaden pleban do oświecenia się w swoim obowiązku nie potrzebuje. Polak z natury do wszystkiego zdatny, nie ucząc się wszystko może robić, a częstokroć i robi, i wszelkiego rodzaju urzędy sprawować gotów, i kiedy ich dopadnie, to sprawuje [...]. Nie masz takiego dzieła w polskim języku, którego by zwyczajnym sposobem można było w księgarniach sprzedawać w roku pięćset egzemplarzy, chociaż jest kilkanaście milionów ludu języka polskiego<sup>17</sup>.

Słowa te można poprzeć licznymi przykładami kłopotów, jakie mieli drukarze i księgarze z pozyskaniem odpowiedniej liczby prenumeratorów dla swoich

---

15 „Monitor” 1767, nr 72, 9 IX. Zob. też J. Szczepaniec, *Rola drukarstwa w życiu literackim polskiego oświecenia. Zarys wybranych zagadnień*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 65.

16 „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” 1783, nr 6, s. 599–602.

17 Cytat za: R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972, s. 133.

przedsięwzięć edytorskich. I nie chodziło tu jedynie o początkujących czy prowincjonalnych wydawców, ale uznanych w tamtym czasie ludzi książki, takich jak Ignacy Grebel w Krakowie czy Piotr Dufour i Michał Gröll w Warszawie. Musieli oni zrezygnować z wielu projektów, bo nie było zainteresowania ich propozycjami wydawniczymi<sup>18</sup>.

„Oświeceniowy proces”, który w Warszawie nabrał rozbiegu dopiero w połowie XVIII stulecia, na prowincję dotarł z dużym opóźnieniem. W Galicji zauważamy go raczej w fazie porozbiorowej<sup>19</sup>. Książka była tam dotąd czytana głównie przez arystokrację, szlachtę, kler, bogate mieszczaństwo lub ziemiaństwo albo osoby najbardziej wykształcone. Bogatsze domy – wyjaśniał Leszek Dunin Borkowski – sprowadzając guwernerów i książki z Paryża, odbierały edukację francuską, najniższe warstwy nie były kształcone, nie potrzebowały więc literatury<sup>20</sup>.

Mieczysław Opałek w charakterystyce czytelników galicyjskich daje nie mniej przygnębiający obraz, szczególnie kiedy pisze, że książki służyły w Galicji po to, „aby z nich mogła imość, gdy przyjedzie Jacek ze szkoły, czym podłożyć z rodzynkami placek”<sup>21</sup>. Brak powszechnego zainteresowania lekturą wyjaśniał w taki oto sposób:

Któż miał książki kupować i czytać? Szerokie warstwy gminu szlacheckiego żyły po zaściankach zapadłych bytowaniem czysto fizjologicznym, w wielkiej prostocie i ubóstwie ducha. Nie sięgały poza deski, któremi szczelnie zabite były rodzime mateczniki niechlujstwa myślowego, nie łaknęły posilnych oddechów ze świata, bo wystarczał im w zupełności najciaśniejszy horyzont i regionalna wyłączność partykularza.

Ja wiem, że u nas sejmik będzie na gromnicę,

A jarmark na Łucję świętą męczennicę

Mawiał niejeden szlachcic, a sejmik i jarmark, karczma i burda wypełniały nieraz całkowicie ubożuchną treść żywota człowieka poczciwego w tych czasach.

Ten znowu komu fortuna uśmiechów nie poskąpiła, marnował często rozrzutnie jej dary i miał sobie książkę za szpargał niepotrzebny...<sup>22</sup>

Zdaniem Mariana Tyrowicza w ówczesnej Galicji nie miał kto sięgać po lekturę, ponieważ zaledwie około 15% mieszkańców można było traktować jako hipotetycznych czytelników – 80% stanowili chłopci, a na pozostałe przynajmniej 5% składali się służba domowa, biedota miejska i Żydzi<sup>23</sup>. Osoby te, mając niską stopę życiową,

---

18 Zob. przykłady: D. Hombek, *Mecenate wydawniczy w Polsce w XVIII wieku. Zarys problematyki*, „Roczniki Biblioteczne” 2005, R. 49, s. 83–93; też, *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001, s. 288–303; też, *Dzieje prasy polskiej...*, s. 37–38.

19 H. Rusińska-Giertych, *Kultura książki polskiej we Lwowie w okresie oświecenia*, Wrocław 2018.

20 L. Dunin Borkowski, *Uwagi ogólne nad literaturą w Galicji*, „Tygodnik Literacki” 1842, nr 51, s. 397–398.

21 M. Opałek, *Bibliopole lwowskie*, Lwów 1928, s. 22.

22 Tamże, s. 22.

23 M. Tyrowicz, *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1850. Studia porównawcze*, Kraków 1979, s. 11.

nie odebrały wykształcenia, które determinuje kontakt z lekturą, ani nie realizowały edukacji we własnym zakresie poprzez książkę, bo była ona dla nich po prostu za droga.

Zainteresowanie książką nie rozwija się samo z siebie, musi być stymulowane przez różnego rodzaju instytucje czy mechanizmy. O ile w Warszawie takie stymulatory (środowiska akademickie i literackie, lektura w życiu rodzinnym i społecznym, reformy oświatowe, szkoła państwowa, Komisja Edukacji Narodowej, teatr, publicystyka na łamach czasopism, mecenas, bogaty repertuar wydawniczo-księgarski, informacja o książce)<sup>24</sup> aktywnie oddziaływały, o tyle na prowincji było z tym znacznie gorzej.

We Lwowie – jako stolicy Królestwa Galicji i Lodomerii – dzięki napływowi doń księgarzy, drukarzy, uczonych, nauczycieli, aktorów, muzyków, urzędników państwowych, ale przede wszystkim dzięki reformie szkolnictwa, otwarciu uniwersytetu i założeniu teatru zainteresowanie książką wśród osób dotąd nie czytających stopniowo wzrastało, jednak był to proces powolny. Dopiero ostatnie lata XVIII i pierwsze dziesięciolecie XIX wieku przynoszą zauważalne rezultaty, zwłaszcza kiedy środowiska opiniotwórcze (inteligencja, mecenas kultury, „Patriotyczni Politycy”, ludzie pióra) podjęły swoistą kampanię na rzecz czytelnictwa i samoedukacji<sup>25</sup>. W akcję tę włączyły się także tamtejsze instytucje książki, które stosowały rozliczne zabiegi, aby informacja o zarówno lokalnym, jak i sprowadzonym do Galicji produkcie wydawniczym dotarła do klienta, a co najistotniejsze, aby zdecydował się go kupić. Kiedy bowiem prawo popytu bywało naruszane, zawsze wiązało się to z kłopotami firm wytwarzających i rozpowszechniających publikacje, czyli ze stratami finansowymi nakładców lub księgarzy.

Czołowymi postaciami na rynku lwowskiej książki w XVIII wieku byli członkowie drukarskiej rodziny Pillerów<sup>26</sup> i księgarz Karol Bogusław

24 *Warszawa w wieku Oświecenia*, red. A. Zahorski, Wrocław 1986, s. 126.

25 Więcej zob. H. Rusińska-Giertych, *Kultura książki polskiej...*

26 Pillerowie przybyli do Lwowa z Wiednia w 1772 r., ale warsztat uruchomili najprawdopodobniej we wrześniu 1773 r. Ich firma pełniła funkcję uprzywilejowanej typografii gubernialnej, realizującej na rzecz rządu różnego typu zadania wydawnicze i dystrybucyjne. Założycielem tłoczni był Antoni Piller, który w 1773 r. wynajął, a w 1776 r. odkupił kamienicę przy ulicy Dominikańskiej i urządził tam drukarnię. Przedsiębiorczy Austriak uruchomił obok drukarni skład z książkami, nabył lub wydzierżawił papiernię w Szkle koło Lwowa, wystarzał się o tytuł drukarza uniwersyteckiego, który uprawniał go do wydawania publikacji na rzecz uczelni, przystąpił do odbijania intratnych kalendarzy, literatury religijnej, druków panegiryczno-okolicznościowych, literackich, wreszcie zmierzył się z tłoczniem – pierwszego w Galicji – pisma periodycznego „Gazette de Leopold”. Piller, po rozwinięciu interesu, zmarł w 1780 r. Firmę przejęła po nim wdowa, Józefa, która do 1783 r. prowadziła ją samodzielnie, a później przy wsparciu syna Tomasza. Józefa Pillerowa realizowała politykę wydawniczą męża, ale kładła pod prasy również dzieła odpowiadające gustom czytelników, takie jak literatura powieściowa, dramat, poezja. Z wielką determinacją rozpoczęła popularyzowanie we Lwowie, a w zasadzie w Galicji, prasy lokalnej, odbijała „Pismo Uwiadamiające Galicji”, „Lwowskie Pismo Uwiadamiające”, „Lemberger Wöchentliche Anzeigen”, „Lwowskie Tygodniowe Wiadomości”. Józefa zmarła w 1778 lub na początku 1788 r. Po jej śmierci tytuł typografa gubernialnego przejął jej syn Tomasz, który kierował rodzinną firmą samodzielnie do

Pfaff<sup>27</sup>. Zarówno Pillerowie, jak i Pfaff mieli ze sobą wiele wspólnego. Byli przybyszami,

roku 1790, a następnie z bratem Józefem Janem. Jeszcze za życia matki Tomasz zajmował się prowadzeniem księgarni, posługiwał się także tytułem typografa arcybiskupiego. Wskazuje to na fakt, że prowadził działalność księgarską i drukarską jednocześnie. Przez ostatnie sześć lat życia w opiece nad firmą pomagał mu młodszy brat – Józef Jan. Sukcesorzy wydawali wspólne edycje, ale bywało, że podejmowali też indywidualne akcje, wówczas w adresie wydawniczym podawali wyłącznie swoje imię i nazwisko. Wsparcie Józefa Jana przysłużyło się firmie, bo stała się ona poważną instytucją wydawniczą, z własną papiernią, księgarnią, gisernią oraz wypożyczalnią książek. Po śmierci Tomasza rodzinne przedsiębiorstwo prowadził samodzielnie Józef Jan, który doprowadził do końca wszystkie wspólne realizacje, w tym przedsięwzięcia prasowe, a następnie przeszedł do zarządzania firmą według własnego uznania. Wyrazem jego troski o rozwój firmy było założenie na dwa lata przed śmiercią pierwszej litografii we Lwowie, która pozwoliła temu zakładowi znowu (pod względem wyposażenia i możliwości wytwórczych) wyprzedzić konkurencję. Od 1824 r. typografia i księgarnia utrzymywane były przez kolejnych dziedziców, przetrwały do wojny. Przedsiębiorstwo Pillerów niewątpliwie przyczyniło się do rozwoju drukarstwa we Lwowie i ożywienia miejscowego ruchu umysłowego. Więcej zob. H. Rusińska-Giertych, *Drukarnia Pillerów we Lwowie i cechy edytorsko-typograficzne jej produkcji literackiej (1773–1800)*, [w:] *Oblicza kultury książki. Prace i studia z bibliologii i informacji naukowej*, kom. red. M. Komza i in., Wrocław 2005, s. 269–300; też, *Drukarnia Pillerów we Lwowie na kanwie materiałów związanych z obchodami stoletniej rocznicy założenia firmy*, [w:] *Książka, biblioteka, informacja. Między podziałami a wspólnotą III*, red. J. Dzieniakowska, M. Olczak-Kardas, Kielce 2012, s. 29–46.

27 Karol Bogusław Pfaff był mieszczaninem narodowości niemieckiej, prawdopodobnie spokrewnionym z księgarzem warszawskim Fryderykiem Pfaffem. W latach 1780–1785 kierował filią Michała Grölla, którą ten najwybitniejszy drukarz, księgarz, wydawca i nakładca drugiej połowy XVIII w. założył we Lwowie. Agendą Grölla zarządzał Pfaff do sierpnia 1785 r., czyli do czasu, kiedy uzyskał tytuł i przywilej bibliopoli uniwersyteckiego. Wówczas uruchomił samodzielną działalność (w zabudowaniach potrynitarskich, przy ulicy Krakowskiej), gdzie urządzono uczelnię wyższą. Po kilku latach (najprawdopodobniej w 1792 r.) przeniósł się na plac Katedralny, a następnie na plac Dominikański. W 1815 r. nabył też kamienicę w Rynku. Jako księgarz uniwersytecki miał przede wszystkim obowiązek zaopatrywania świeżo otwartej uczelni w publikacje, sprzedaży podręczników i skryptów dla studentów, drukowania katalogów rejestrujących ofertę jego oficyny. Pfaff bardzo szybko wyszedł poza podstawowe ramy swoich obowiązków. Jako doświadczony bibliopola doskonale rozpoznał potrzeby czytelnicze Galicji i sprowadzał do Lwowa książki z najodleglejszych ośrodków wydawniczych. Oferował bardzo szeroki asortyment, głównie nakłady warszawskie, ale też wileńskie, krakowskie, wrocławskie czy poznańskie. Pfaff handlował ponadto książką zagraniczną. Dostępne były u niego publikacje francuskie, niemieckie, łacińskie, angielskie, głównie z Paryża, Lipska, Drezna, Lyonu, Berlina, Norymbergi, Weimaru, Frankfurtu, Wiednia, Wrocławia, Pragi i Halle. Od roku 1793 zajmował się działalnością nakładową i komisową, stając się jednym z pierwszych zawodowych nakładców we Lwowie. Wydał na własny koszt kilkanaście pozycji, które rozpowszechniał w Galicji i w licznych księgarniach krajowych. Poszukując nowych kontaktów, sprowadzał książki z Rawicza, Kalisza, Krzemieńca, Berdyczowa, Supraśla, Połocka, Łucka czy Lublina. Zaangażował się także w rozpowszechnianie periodyków lwowskich, choć nie zaprzestał sprowadzania prasy warszawskiej czy wileńskiej. Pfaff blisko 50 lat wytrwał w lwowskim handlu książkowym. Zaczynał jako kierownik filii Michała Grölla, a dzięki swej aktywnej i efektywnej działalności skończył jako właściciel dobrze prosperującej księgarni i zawodowy nakładca. Bibliopolię prowadził do śmierci, czyli do

prowadzili nowoczesne firmy mieszczańskie (wydawniczą i księgarską) mające status oficyn uprzywilejowanych, działali na rzecz uniwersytetu, nastawiali się na sukces, chcieli stać się monopolistami na lwowskim rynku książki. Doskonale rozumieli, że bez współpracy, zintegrowania działalności wydawniczo-księgarskiej z reklamowo-informacyjną nie osiągną zakładanych celów. W związku z tym głównie Karol Bogusław Pfaff czynił usilne starania, by informować potencjalnych nabywców o istnieniu poszczególnych publikacji, warunkach ich zakupu, subskrypcji lub prenumeraty, cenie, zawartości oraz atrakcyjności i popularności oferowanych pozycji. Robił to najczęściej poprzez katalogi, inseraty prasowe, zapowiedzi i prospekty wydawnicze. Stosował informacje bieżące, prospektywne i retrospektywne, wykorzystywał takie elementy reklamy, jak pochlebna ocena dzieła, zachwalanie autora, próba przypodobania się odbiorcy (komplementowanie jego gustów i wyborów czytelniczych) czy wreszcie atrakcyjność cenowa lub nawet obniżka ceny<sup>28</sup>. Najwięcej uwagi poświęcił dziełom sprowadzonym przez siebie z innych ośrodków wydawniczych, ale ogłaszał też edycje lwowskie, zwłaszcza te, w ukazaniu się których partycypował lub które brał w komis.

Książka jako towar była efektem twórczości intelektualnej autora, ale również przedmiotem działalności jej wytwórców i kolporterów<sup>29</sup>. Uczestnicząc w procesie powstawania i rozpowszechniania edycji, ponosili oni koszty, które miały się po zbyciu egzemplarzy zwrócić. Największe zyski osiągnęli nakładcy, następnie drukarze, księgarze i intrologatorzy<sup>30</sup>. Najczęściej posuwali się oni głównie do odbijania książki „chodliwej”, czyli takiego repertuaru, który cieszył się zainteresowaniem i pozwalał na wyższe nakłady (literatura religijna, kalendarze, druki szkolne). Kwestia honorariów dla autorów wyglądała różnie. Niekiedy przymuszani byli do przyjmowania rekompensaty w formie 50–100 egzemplarzy wydrukowanego dzieła, które mogli potem sprzedać we własnym zakresie lub przeznaczyć na podarki dla znajomych<sup>31</sup>. Podstawy prawa autorskiego i regulacje związane z wypłacaniem honorariów autorskich przygotowywane były bardzo powoli. W krajach Europy Środkowej i Wschodniej problem ten został rozwiązany dopiero w pierwszej połowie wieku XIX<sup>32</sup>. Niechęć do płacenia autorom wynikała przede wszystkim z racjonalnej kalkulacji. Książki zazwyczaj drukowane były w niewielkich nakładach, czyli 100–300 egzemplarzy, a tytuły, z którymi wiązano nadzieje – 500–600 egzemplarzy<sup>33</sup>. Niskie nakłady, wysoka cena papieru, honoraria autorskie, konieczność opłacenia pracowników drukarni prowadziły do znacznego wyśrubowania ceny książki, czyli zmniejszenia szansy na

---

1829 r. Oficynę przejęła po nim wdowa – Józefina Pfaff, ale ostatecznie sprzedała ją w 1842 r. Volkmarowi Stockmanowi. Więcej zob. H. Rusińska-Giertych, *Księgarnia Karola Bogusława Pfaffa we Lwowie w latach 1780–1829*, „Bibliotekoznawstwo” 2000, t. 23, s. 37–94.

28 Więcej o sposobach reklamowania książki – zob. D. Hombek, *Reklama wydawnicza i księgarska w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1764–1795*, Kielce 1988.

29 J. Szczepaniec, *Rola drukarstwa w życiu literackim...*, s. 66.

30 Tamże.

31 J. Pachonński, *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy (1750–1815)*, Kraków 1962, s. 16.

32 A. Żbikowska-Migoń, dz. cyt., s. 11.

33 J. Pachonński, dz. cyt., s. 17.



jej sprzedanie<sup>34</sup>. Wytwórcy produktów wydawniczych musieli wobec tej sytuacji ciąć koszty, często ze szkodą dla autorów lub jakości publikacji.

Firma Pillerów – jako rozwinięta placówka wydawniczo-księgarska – nie bez powodu koncentrowała wszystkie etapy produkcji i rozpowszechniania książki pod własnym szyldem. Prowadziła jednocześnie drukarnię, papiernię, zecernię, księgarnię i wypożyczalnię. Uniezależniła się w ten sposób od dostawców i pośredników, a przy tym osiągała wyższe zyski z działalności księgarsko-nakładowej. Pozwalało jej to na pewne obniżenie ceny edycji, lokowanie pieniędzy w inne nakłady lub rekompensowanie strat związanych z nieudanymi eksperymentami wydawniczymi. Drukarnia Pillerów miała status typografii rządowej i uniwersyteckiej. Była zobligowana do wydawania publikacji dla władz austriackich i lwowskiej uczelni. Oczywiście stała i pewne zlecenia dawały firmie źródło utrzymania, jednak działalność nakładowo-wydawnicza – choć ryzykowna – była bardziej opłacalna, zwłaszcza zaopatrywanie Galicji w publikacje polskojęzyczne. Ambitni Pillerowie chcieli zmonopolizować rynek wydawniczy Lwowa i w większości przypadków finał ich przedsięwzięć był raczej pomyślny, ale także im, podobnie jak wielu innym XVIII-wiecznym wytwórcom książki, zdarzały się problemy ze zbyciem produktów wydawniczych, ponieważ szacowali wysokość swych nakładów zbyt optymistycznie. Pozostawali w o tyle dobrej sytuacji, że sprzedawali druki we własnej księgarni, a mając rozległe kontakty krajowe, oddawali je na wymianę lub w komis do innych ośrodków. Zdarzało się, że musieli swoje publikacje i ofertę księgarską również aktywnie reklamować, wydając katalogi lub ogłaszając się w prasie.

Czasami jednak, aby rozprzedać wszystkie egzemplarze danego nakładu, nawet najbardziej aktywna reklama nie wystarczała. Produkty wydawnicze latami zalegały w magazynach lub na półkach, a wydawcy czy nakładcy zastanawiali się, jak pozbyć się nietrafionych lub odbitych w nadmiarze edycji. Sięgali wówczas po bardziej niekonwencjonalne rozwiązania, którymi były np. reedycje tytułowe, czyli pozorne wznowienia wydawnicze, polegające na zmianie w istniejącej już publikacji danych występujących na stronie tytułowej.

Takie zabiegi nie były lwowskim odkryciem. Historia piśmiennictwa nowożytnego – zdaniem Józefa Szczepańca – odnotowywała w poszczególnych krajach i epokach liczne przypadki, w których tytuł, sprzeniewierzając się ustalonym konwencjom literackim, dawał niepełną bądź wręcz fałszywą informację bibliograficzną o dziele. Odnosi się to w szczególności do publikacji, których autorzy lub tłumacze używali kryptonimów, pseudonimów czy anonimów, ale również do praktyk wydawania dzieł bez adresu wydawniczego lub z adresem wydawniczym niepełnym albo fikcyjnym.

---

34 Zwłaszcza że dotarcie z książką do czytelnika odbywało się dwoma kanałami – legalnym (przez księgarnie, kramy książkowe, księgarsko-introligatorskie, introligatornie, stoiska wózkowe czy kuferkowe, licytacje lub nawet bezpośrednie kontakty między bibliofilami) i poprzez „przeszkodnictwo”, czyli w sposób niedozwolony (nielegalne przedruki, odbijanie egzemplarzy przez czeladników – bez wiedzy drukarza – i odsprzedawanie ich introligatorom lub handlarzom, sprzedaż bez przywileju, sprowadzanie ksiąg z zagranicy bez płacenia cła, zbywanie publikacji skradzionych) – więcej zob. J. Pachowski, dz. cyt., s. 26, 97–102.

Do tej kategorii można też w pewnym stopniu zaliczyć reedycje tytułowe druków<sup>35</sup>. W Polsce autorzy, tłumacze, wydawcy, nakładcy czy wreszcie drukarze i księgarze uciekali się do nich już w drugiej połowie XVI wieku, ale w czasach oświecenia działania tego typu stały się wręcz zjawiskiem masowym, stosowanym dość powszechnie w różnych wydawnictwach<sup>36</sup>. Znane były zwłaszcza w praktyce stołecznej – w wydaniu drukarni pijarów, jezuitów, ale przede wszystkim Piotra Dufoura i Michała Grölla – jednak szybko znalazły naśladowców także w innych ośrodkach: w Krakowie (Ignacy Gröbel, Jan Maj, Michał Józef Antoni Diaszewski), w Wilnie, Supraślu, Poznaniu itd.<sup>37</sup>

Fikcyjne wznowienia wydawnicze czyniono z różnych powodów. Czasem autor lub tłumacz zdecydował się ostatecznie ujawnić swoje nazwisko, nieraz istniała potrzeba poprawienia błędu, doprecyzowania lub lepszego/jasniejszego sformułowania tytułu czy jego zredukowania, innym razem należało dodać dedykację lub zmienić jej adresata, pojawiała się też konieczność, by wprowadzić podział na części, dołączyć miedzioryt, uzupełnić pominięte godności osoby, której dzieło dedykowano, dodać lub usunąć prospekt wydawniczy, przedmowę albo skorygować cenę egzemplarza. Bywało, że nakład częściowo odsprzedawano i nabywca chciał figurować na stronie tytułowej tego dzieła (ze względu na reklamę lub współudział w nakładzie). Zmiany tego typu wymagały ingerencji na stronie tytułowej, a niekiedy również na innych kartach. Wznowienia wydawnicze, w których można było skorygować lub zaktualizować dane, były bardzo kosztowne. Mijało się to z celem zwłaszcza wtedy, kiedy tytuł się nie sprzedawał. W takich przypadkach uciekano się do tańszego rozwiązania, jakim była wymiana odpowiednich kart w istniejącym wydaniu.

Zdarzało się nieraz, że drukarnie, zarówno świeckie, jak i zakonne, podawały fikcyjne miejsca ukazania się nakładu lub nie ujawniały ich wcale. Robiły tak w celu zmylenia czujności cenzury albo z obawy przed krytyką czy represjami, np. z powodu odbicia edycji w radykalnym lub frywolnym ujęciu. Bywało, że po czasie – zwłaszcza kiedy publikacja zaczynała się cieszyć uznaniem lub po otrzymaniu zgody na odbicie dzieła – tłocznie przyznawały się do tych edycji i wprowadzały do niesprzedanych egzemplarzy zmienioną kartę tytułową.

Najczęściej mistyfikowanie wznowień wydawniczych miało jednak na celu umyślne wprowadzenie opinii czytelniczej w błąd, aby w ten sposób możliwie najszybciej spieniężyć nakłady i zbyć je po przyzwoitej cenie (bez obniżania cen na niechodliwy towar). Czyniono to na przykład poprzez wprowadzanie na strony tytułowe adnotacji o kolejnym czy poprawionym wydaniu, sugerując, że stary tytuł się rozszedł, a nowe wydanie jest zdecydowanie lepsze. Liczba wydań jest swego rodzaju miernikiem społecznego zainteresowania książką i sugestią, że dzieło ukazuje się po raz kolejny, świadczy o jego popularności, a co za tym idzie, skłania do zainteresowania się nim lub nawet do zakupienia go. Niektórzy drukarze pozorowali nawet, że ich nakłady zostały nielegalnie przedrukowane i wszczynali publiczne awantury, aby wywołać

---

35 J. Szczepaniec, *Reedycje tytułowe druków w Polsce XVIII wieku. Zarys problematyki i bibliografia*, „Ze Skarbca Kultury” 1957, z. 1, s. 41–42.

36 Tamże.

37 Tamże, s. 46–106 (bibliografia).

większe zainteresowanie niby przedrukowaną pozycją i w ten sposób ją spopularyzować. Zmieniano również nieco tytuły rozpraw publicystycznych, aby zasugerować czytelnikowi, jakoby książka stanowiła kolejny głos w jakiejś polemice społecznej i liczone, że zechce on poznać i to stanowisko<sup>38</sup>.

Do reedycji tytułowych dochodziło również we Lwowie. Znane są przypadki, że tamtejsze drukarnie usuwały karty tytułowe, a na ich miejsce wprowadzały nowe. Na przykład tłocznia jezuicka wypuściła w 1724 roku kazania Adriana Seriewicza pt. *Zapłata zaciągniętego Adamowego na naturę ludzką długu przez Jezusa Chrystusa przy męce swojej wypełniona, to jest: Kazania o męce Pańskiej*, a następnie przygotowała dla tej edycji wariant ze zmienioną kartą tytułową, by uzupełnić pominięte godności Florentego Rzeczyckiego, któremu dzieło było dedykowane<sup>39</sup>. Z kolei sztycharz i drukarz lwowski – Jan Filipowicz – w rozmyślaniach Stanisława Kleczewskiego pt. *Socius viatorum Deus* (1755) aż dwukrotnie dokonywał zmian. Raz w celu dołączenia not aprobaty cenzury kościelnej, a następnie z potrzeby dodania dedykacji dla nowego adresata<sup>40</sup>. Były to zabiegi poprawiające czy aktualizujące edycję przy stosunkowo niewielkich nakładach finansowych. Miały na celu dopełnienie brakujących informacji lub sprawienie, by do osoby, której publikacja była dedykowana, trafił poprawny egzemplarz.

Innymi intencjami kierowali się natomiast Pillerowie, Antoni Rozwadowski i Karol Bogusław Pfaff. Partnerzy ci doprowadzili, z całą premedytacją, do upozorowania nowości wydawniczej. I nie chodziło tu jedynie o sugestię, że wydanie zostało wznowione czy poprawione – wprowadzenie do starej edycji zupełnie nowego tytułu miało przekonać czytelnika, że ma on do czynienia z inną publikacją. W 1787 roku tłocznia Pillerów odbiła książkę pt. *Natchniony Bramine czyli moralne wyobrażenie człowieka*<sup>41</sup>. Na stronie tytułowej nie umieszczono nazwiska autora oryginału, podano jedynie, że przekładu dokonał hrabia Antoni Rozwadowski – kasztelan halicki, poseł na sejm, prefekt sodalicyj mariańskiej, autor druków okolicznościowych, bratanek sędziny grodzkiej łyczewskiej – Cecylii z Rozwadowskich Dorożyńskiej. Utwór ten, jak informował tłumacz, doczekał się w Anglii 12 edycji, przełożony został także na język niemiecki, z niemieckiego zaś – za pośrednictwem Rozwadowskiego – na język polski. Zawarte w nim były rozważania dotyczące miejsca człowieka we wszechświecie, jego znaczenia jako dzieła Bożego oraz fundamentalnych prawd etycznych i moralnych.

---

38 Dokładnie o przyczynach reedycji tytułowych – zob. J. Szczepaniec, *Reedycje tytułowe...*, s. 41–106.

39 Tamże, s. 96–98.

40 Tamże, s. 75–76.

41 Według Karola Estreichera autorem *Natchnionego Bramine...* jest Chesterfield Filip Dormer Stanhope – zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, cz. 3: *Stolecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 14, Kraków 1896, s. 159–160. Chesterfield jest autorem książki pt. *Filozof indyjski albo sposób uszczęśliwienia życia ludzkiego w społeczności. Zawarty w krótkiej liczbie nauk czystych obyczajowych, zebranych i złożonych przez jednego starożytnego Bramina...* przełożony. Wydano ją w Warszawie w 1767, 1769 i 1774 r. Znane są też edycje krakowskie, pod nieco zmienionymi tytułami – z 1770 i 1784 r. Być może lwowska wersja była kolejną przeróbką tej publikacji.

Autor nakłaniał czytelników do wnikliwej analizy swego postępowania i określenia miejsca, w którym się znajdują. Ta refleksja miała pozwolić im odkryć powinności, które należało wypełniać, aby ich życiowa droga była rozważna i bezpieczna. Ostrzegał, by nie byli „jako ten, który w szybkim biegu przez płót skacze, i w dół wpada, którego nie widział; tak przytrafi się człowiekowi, który z nagłą wdaje się w jakową robotę, wprzód nim o niej wybadał się skutkach”<sup>42</sup>. W siedmiu wyszczególnieniach części pierwszej i pięciu wyszczególnieniach części drugiej czytelnikowi zaproponowane zostały wzory osobowe i ideały moralne. W szczególności lektura zalecała skromność, pilność, mężność, umiarkowanie, dobroczynność, sprawiedliwość, łaskawość, wdzięczność, rzetelność oraz spokojne życie, gwarantujące wzajemną miłość i pomyślność. Propagowaną normą moralną miało być dobro ogółu społeczeństwa, właściwa rola w rodzinie, sposobem na życie zaś wysokie walory etyczne, mądrość, poczciwość, rozważa, roztropność, skromność, spokój i umiarkowanie. Autor dał wyobrażenie moralnego człowieka, żyjącego w zgodzie z Bogiem, bliźnim i naturą. Doradzał, jak należy postępować, do czego dążyć, a czego się wystrzegać. Jednym słowem, jak żyć, aby okazać się poczciwym i aby jak najlepiej przeżyć życie. W końcowym fragmencie wyjaśniał, że to nie życie najdłuższe jest najszcześniejsze, tylko takie, które zostało najlepiej wykorzystane, bo tylko prawe postępowanie przynosi człowiekowi chwałę, nawet i po śmierci<sup>43</sup>.

Publikacja pt. *Natchniony Bramine...* cechowała się dość charakterystyczną budową. Podzielona została na dwie części, te części z kolei na wyszczególnienia, a wyszczególnienia na rozdziały. Taka konstrukcja układu tekstu pozwoliła zorientować się autorce, że istnieje jeszcze jeden wariant tego utworu, który występuje pod innym tytułem. Nakład *Natchnionego Bramine....*, sfinansowany prawdopodobnie przez Pillerów lub nawet samego Rozwadowskiego, nie znalazł chętnych nabywców. Pillerowie – pomimo że byli doświadczonymi drukarzami – albo nie zawsze umieli właściwie ocenić chłonność tamtejszego rynku księgarskiego, albo niższy nakład nie był dla nich opłacalny. Niektóre ich publikacje pozostawały na długo w sprzedaży. Tak było zapewne i tym razem. Dzieło nie zyskało swoich czytelników, przynajmniej w takiej liczbie, jak się spodziewano, dlatego, dzięki mistyfikacji wydawniczej, próbowano zmylić niezorientowanych amatorów lektury i zasugerować im, że w ofercie Pfaffa znajduje się zupełnie inne, a w dodatku bardziej poczytne dzieło.

*Natchniony Bramine...* stanowi pierwszy wariant wydawniczy, drugi zaś jest reedycją tytułową, powstałą najprawdopodobniej w latach 90. XVIII wieku<sup>44</sup>, która polegała na tym, że pierwotną kartę tytułową *Natchnionego Bramine...* zastąpiono wtórną, ze zmienionym tytułem. Nowy tytuł tej publikacji to *Manualik poczciwego*

42 *Natchniony Bramine czyli moralne wyobrażenie człowieka*, Lwów 1787, s. 6.

43 Tamże, s. 150.

44 Estreicher datuje tę pozycję na ok. 1790 r. – zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska...*, cz. 3, t. 26, Kraków 1915, s. 430. Toby się nawet zgadzało, ponieważ w *Katalogu ksiąg polskich większą częścią z drukarni warszawskich sprowadzonych, znajdujących się u Karola Bogusława Pfaffa...*, Lwów 1789, *Manualik...* jeszcze nie występuje. W *Katalogu ksiąg polskich większą częścią z drukarni warszawskich sprowadzonych; znajdujących się u Karola Bogusława Pfaffa...*, Lwów 1791, już tak.

człowieka, rzekomo tłumaczony z języka francuskiego przez Antoniego Rozwadowskiego. Począwszy od k. A<sub>2</sub>r, zawartość *Manualika...* jest identyczna z tekstem *Natchnionego Bramine...* Przyczyną zmiany tytułu było prawdopodobnie wzięcie w komis bądź wykupienie części nakładu przez Karola Bogusława Pfaffa, to jego właśnie nazwisko figuruje bowiem na wtórnej karcie tytułowej. Przypuszczalnie *Natchniony Bramine...* był pozycją mało pokupną, zalegającą na składzie. Po latach został przekazany (zapewne po niskiej cenie) księgarni Karola Bogusława Pfaffa, która miała się zająć kolportażem tego dzieła. Misja, bez „kreatywnej” ingerencji, nie mogła się powieść, dlatego księgarz zdecydował się na takie posunięcie.

Pfaff miał swoje ambicje. Nie chciał zadowalać się jedynie sortymentową sprzedażą książek, podejmował różne wyzwania, licząc na znaczniejsze zyski i poważne miejsce w lwowskim księgarstwie. Możliwe, że posiadał nawet drukarnię, ponieważ w literaturze przedmiotu istnieją takie wzmianki<sup>45</sup>. Niestety brak dokumentów potwierdzających ten fakt lub druków z adresem wydawniczym typografii Pfaffa nie pozwala tych danych zweryfikować. Rzekomą drukarnię miał sprzedać Gustawowi Wilhelmowi Wichmanowi, który z kolei odstąpił ją w 1808 roku Józefowi Schnaydrowi. Funkcja księgarza uniwersyteckiego wymagała od Pfaffa wzmoczonej aktywności, dlatego w ostatecznym rozrachunku pewnie zaniechał swoich planów typograficznych. Sprzedaż książek i różnego innego asortymentu (instrumenty i druki muzyczne, gry, kopiersztychy, papier listowy, bilety wizytowe, sztambuchy, wzorniki do rysowania i kaligrafii, atlasy i mapy geograficzne, pigułki na różne bóleści, barometry, termometry, kompas, kreda, pędzle, farby, kolorowe tusze i in.) nie przynosiły jednak zysku, na który bibliopola liczył. Nawiązał więc kontakty z miejscowymi drukarniami, i w miarę napływu gotówki, kupował część nakładu, brał w komis edycje lub samodzielnie finansował niektóre tytuły. Komis w wieku XVIII był bardzo rozpowszechniony, pozwalał komisantowi sprzedawać towar, działając w imieniu komitenta, i otrzymywać za to wynagrodzenie w postaci prowizji komisowej. Nazwisko Pfaffa było już na tyle znane, że umieszczano je na stronie tytułowej książek, które zdecydował się wziąć w komis. Księgarz uniwersytecki otwarty był na wszelką współpracę, a kooperacja z Pillerami dawała mu takie możliwości. Pozwalała realizować projekty, które przynosiły obopólne zyski. Reedycja tytułowa *Natchnionego Bramine...* była zapewne jednym z nich. Tak więc, oprócz zaszczytnych inicjatyw, opiewanych w prasie lwowskiej<sup>46</sup>, Pfaff

---

45 Ignacy Chodynicki datę jej funkcjonowania określa na lata 1790–1794 – zob. I. Chodynicki, *Historia stołecznego królestw Galicji i Lodomerii miasta Lwowa od założenia jego aż do czasów teraźniejszych*, Lwów 1829, s. 417–418. Szczęsny Bednarski i Wiktor Bober datę założenia drukarni Pfaffa ustalają na rok 1785 (S. Bednarski, *Materiały do historii o drukarniach w Polsce, a mianowicie o drukarniach lwowskich prowincjonalnych*, Lwów 1888, s. 25; A. W. Bober, *Historia drukarni i stowarzyszeń drukarskich we Lwowie*, Lwów 1926, s. 25.), z kolei Mieczysław Opałek przyjmuje lata podane przez Chodynickiego – zob. M. Opałek, *Obrazki z przeszłości Lwowa*, Lwów 1931, s. 83.

46 Pisano: „Pfaff zasługuje tedy na pochwałę wielką, iż w tem początek uczynił i jeżeli tak dalej postępować będzie, odpowie pewnie życzeniom publiczności, a pisarze galicyjscy będą mu dawać dzieła do nakładu. Dotąd wszelka sposobność była im odjęta, a dla czegożby to we Lwowie, jedynem mieście w Galicji, które porządne księgarnie posiada, nie mogłyby tak,

miał na koncie mniej chwalebne sprawki, jak np. zlecenie wydrukowania do starej edycji wtórnej karty tytułowej ze zmienionym nagłówkiem oraz własnym adresem, która wprowadzona w miejsce karty pierwotnej, sugerowała najprawdopodobniej, że książka stanowiła nowość wydawniczą lub została sprowadzona do księgarni z innego ośrodka. W *Katalogu ksiąg polskich większą częścią z drukarni warszawskich sprowadzonych; znajdujących się u Karola Bogusława Pfaffa...*, wydanym w 1791 roku, księgarz ogłaszał (k. 11r) *Manualik pocziwego człowieka* (1789) z francuskiego przetłumaczony przez Marcina Eysymonta, pijara, poetę oświeceniowego. *Manualik pocziwego człowieka, czyli maxymy potrzebne we wszystkich krajach i czasach*, w przekładzie Eysymonta, wyszedł dwukrotnie w 1774 roku w Warszawie u Michała Grölla. Edycji pod nieco innym tytułem – *Wierszyki moralne o pocziwości czyli Manualik pocziwego człowieka: z francuskiej prozy na rymy polskie wolniejsze odmieniony* – podjęli się w 1776 warszawscy pijarzy. Eysymont dedykował ją Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Tytuł ten, odmiennie wydany, ukazał się jeszcze w Warszawie w 1789 roku<sup>47</sup>. Reklamując w swej księgarni *Manualik...* Eysymonta w 1791 roku, Pfaff albo chciał upozorować, że reedycja, której dokonał pospołu z Pillerami, jest drukiem warszawskim, albo rzeczywiście miał tę publikację i liczył, że mniej zorientowani klienci nie zauważą, że *Manualik...* w tłumaczeniu Eysymonta i Rozwadowskiego zasadniczo się różni. Możliwe także, iż wypuszczenie starej książki pod nowym tytułem miało sugerować, że *Manualik...*, wydany kilkakrotnie w Warszawie, jest pozycją popularną, a w przekładzie Rozwadowskiego jest nową edycją lwowską. Kiedy w 1789 roku ukazała się w stolicy kolejna wersja *Manualika...* Eysymonta, zapewne u Pfaffa zrodził się przebiegły plan „odświeżenia” *Natchnionego Bramine...* Obie publikacje udzielały wskazówek, jak żyć pocziwie, w zgodzie z Bogiem, naturą i normami społecznymi, a że miały inną budowę, adresata dedykacji i różny przekład, tego czytelnik galicyjski już wiedzieć nie musiał.

Nie wiadomo, czy „kreatywny” pomysł Pfaffa się powiódł i księgarz wyprzedał egzemplarze poddane reedycji, bo w katalogu z 1802<sup>48</sup>, a nawet z 1819 roku<sup>49</sup> ogłaszał jeszcze ten tytuł. Nie ma pewności, czy chodziło o *Manualik...* Eysymonta czy Rozwadowskiego, bo dane bibliograficzne zamieszczone w katalogu były bardzo skąpe – w pierwszym przypadku katalog podaje tytuł i informację, że rzecz przetłumaczona została z francuskiego, a w spisie z 1819 roku widnieje zaledwie tytuł. Przypuszczalnie to lwowskie egzemplarze były ogłaszane, bo Pfaff miał ich więcej. Tak czy inaczej, ani edycja warszawska, ani lwowska, instruująca jak żyć w sposób pocziwy, nie okazała się dla galicyjskiego czytelnika nader atrakcyjna, bo książka w ofercie Pfaffa była bardzo długo. Pytanie, ile egzemplarzy zalegało na składzie i czy wymienienie karty

---

jak po innych miejscach, dobre dzieła z korzyścią być nakładane?” – „Gazeta Lwowska” 1812, nr 14, s. 112.

47 K. Estreicher, *Bibliografia polska...*, cz. 3, t. 16, Kraków 1898, s. 142.

48 *Karola Bogusława Pfaffa Bibliopoli Akademickiego Lwowskiego Katalog ksiąg polskich warszawskich, wileńskich, krakowskich &c. w jego księgarni za cenę wyrażoną znajdujących się*, Lwów [1802], [k. 10r].

49 *Katalog ksiąg polskich znajdujących się w księgarni Karola Bogusława Pfaffa w Lwowie*, Lwów [1819], [k. 12r].

tytułowej wariantu pierwszego jednak się opłaciło? Tego bez właściwej dokumentacji archiwalnej ustalić niepodobna. Suma zrealizowanych przez lwowskiego księgarza uniwersyteckiego projektów musiała się jednak zamykać bilansem dodatnim, gdyż zgromadził środki, które mógł zainwestować w działalność nakładową. W 1793 roku wydał *Elementarz z obrazkami dla dzieci po polsku, po niemiecki i po francusku*. Tytuł ten – jako edycję nową i poprawioną – zaproponował czytelnikom w 1799 roku, a kolejną w roku 1803. Sukces nakładowy zachęcił bibliopolę do kolejnych inicjatyw tego typu, łącznie sfinansował wydanie kilkunastu tytułów<sup>50</sup>, z *Historią stołecznego królestw Galicji i Lodomerii miasta Lwowa od założenia jego aż do czasów terażniejszych* Ignacego Chodynickiego (1829) na czele. Nie wszystkie poczynania Pfaffa – jak wiemy – miały wysokie standardy etyczne, nie można mu jednak odmówić uznania za kreatywność, przedsiębiorczość, szerokie kontakty handlowe, trafne inwestycje, profesjonalne reklamowanie firmy i zbudowanie pierwszej poważnej w tamtym czasie placówki księgarskiej we Lwowie. W kontekście tego, jakie problemy miały instytucje służące wytwarzaniu i rozpowszechnianiu książki w XVIII wieku z pozyskaniem odbiorców lektury, Pfaffowi z pewnością udało się je przezwyciężyć.

### Opis bibliograficzny obu wariantów

Natchniony Bramine czyli moralne wyobrażenie człowieka. Tłum. Antoni Rozwadowski.

Lwów, Drukarnia Pillerów, 1787. 8°. War. A.

K. 77: k. nlb 2, s. [1–5], 6–65, [66–68], 69–150; sygn. A–I<sup>8</sup> K<sup>4</sup> [L<sub>1</sub>].

E. cz. 3, t. 13, s. 311<sup>51</sup>. – Kotula s. 57, poz. 848 – datuje na 1797 r<sup>52</sup>.

K. A<sub>1</sub> r – tyt.: NATCHNIONY | BRAMINE | CZYLI | MORALNE | WYOBRAŻENIE | CZŁOWIEKA. | [linia ozdobnikowa] | Podług najnowszego Wydania z Angielskiego | na Niemiecki i z Niemieckiego na Ięzyk | Polski przełożone. | [linia | winieta drzew. [dwie postacie na ozdobnej platformie, owitej roślinnością, jedna oparta na globusie] | linia podwójna] | W LWOWIE 1787. | W Drukarni Pillerowskiej. |

K. A<sub>1</sub> v: czysta. K. A<sub>2</sub> r-v: DO | WIELMOŻNEY IEYMCI PANI | CECYLII Z ROZWADOWSKICH | DOROŻYŃSKI | SĘDZINY GRODZKIEY | LATYCZEWSKIEY | SWEY NAYKOCHAŃSZEY | CIOTKI, [podpis:] ANTONI HRABIA ROZWADOWSKI. S. [1–2]: WSTĘP. S. [3]: NATCHNIONY | BRAMINE | CZYLI | MORALNE | WYOBRAŻENIE | CZŁOWIEKA [linia ozdobna]. CZĘŚC PIERWSZA. S. [4]: czysta. S. [5] – 65: tekst, podzielony na siedem „wyszczególnień”, które dzielą się na rozdziały. S. [66]: czysta. S. [67]: NATCHNIONY BRAMINE CZYLI MORALNE WYOBRAŻENIE CZŁOWIEKA. CZĘŚC DRUGA. S. [68]: czysta. S. 69–150: tekst podzielony na pięć „wyszczególnień”, które dzielą się na rozdziały. S. [5] – nad tekstem: winieta drzew. [scenka rodzajowa – młodzieniec siedzący pod drzewem, spoglądający na książkę]. S. 22 – pod tekstem: winieta drzew.

<sup>50</sup> Wykaz pozycji wydanych nakładem Karola Bogusława Pfaffa – zob. H. Rusińska-Giertych, *Księgarnia Karola Bogusława Pfaffa we Lwowie...*, s. 90.

<sup>51</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska...*, cz. 3, t. 13, Kraków 1894, s. 311.

<sup>52</sup> R. Kotula, *Bibliografia polskich druków lwowskich*, Lwów 1928, s. 57, poz. 848.

[rozpostarta księga w płonącym sercu, umieszczonym w gałązkach roślinnych]. S. 36 – pod tekstem: winieta drzew. [kwiaty w ozdobnym wazonie]. S. 60 – pod tekstem: winieta drzew. [instrumenty muzyczne oplecione wieńcem kwiatowym i wstęgami]. S. 65 – pod tekstem: winieta drzew. [instrument muzyczny ułożony na gałęzi kwiatów i na obłoku]. S. 114 – pod tekstem: kompoz. ozdobn. [ozdobnik – pucharek z płomieniami]. S. 148 – pod tekstem: kompoz. ozdobn. [składająca się z trzech drobnych ozdobników]. S. 150 – pod tekstem: winieta drzew. [putta dzieci, siedzące pod palmą].

Uwaga: War. B. ze zmienioną k. tyt. – zob. Manualik poczcivego człowieka. Papier: filigran literowy: SZKŁO, BUSCK.

Egzemplarz:

Wrocław B. Ossolineum: XVIII – 6339.

Manualik poczcivego człowieka z francuskiego przetłumaczony. Tłum. Antoni Rozwadowski.

Lwów, [Drukarnia Pillerów, przed 1800]. 8°. War. B ze zmienioną k. tyt. War. A nosi tytuł Natchniony Bramine czyli moralne wyobrazenie człowieka.

K. 74: k. nlb 1, od s. [1] – jak w War. A; sygn. [a<sub>1</sub>], od k. A<sub>2</sub> – jak w War. A.

E. cz. 3, t. 26, s. 430 datuje na ok. 1790<sup>53</sup>, z kolei E. cz. 1, t. 4, s. 132 na 1800 r.<sup>54</sup> – Kotula, s. 124, poz. 1902 na 1800 r.<sup>55</sup>

K. [a<sub>1</sub> r] – tyt.: Manualik | Poczcivego Człowieka | z *Francuzkiego* | przetłomaczony. | [winieta drzew. [postać dziecięca (lewą ręką przytrzymująca instrument muzyczny, w prawej, trzymająca wieniec), siedząca na tle roślinności] | linia ozdobna pośrodku zgrubiona] | w LWOWIE u K. B. Pfaffa. K. [a<sub>1</sub> v]: czysta.

Zawartość: od k. A<sub>2</sub> r – [A<sub>3</sub> v] – jak w War. A. Brak k. A<sub>4</sub> r–v. S. [5]–150.

Uwaga: K. [a<sub>1</sub>] wydrukowana została na zlecenie księgarza lwowskiego K. B. Pfaffa i wprowadzona na miejsce pierwotnej k. A<sub>1</sub> War. A.

Papier: filigran literowy: SZKŁO, BUSCK.

Egzemplarze:

Wrocław B. Ossolineum: XVIII-8279 – def.: brak k. E<sub>4</sub>, XVIII-13191 – def.: brak k. A<sub>4</sub>.

## Bibliografia

Bednarska-Ruszajowa K., *Uczyć – bawić – wychowywać. Książka i jej funkcja społeczna w Polsce w okresie Oświecenia*, Kraków 2004.

Bednarski S., *Materiały do historii o drukarniach w Polsce, a mianowicie o drukarniach lwowskich prowincjonalnych*, Lwów 1888.

Bober A. W., *Historia drukarń i stowarzyszeń drukarskich we Lwowie*, Lwów 1926.

Buchwald-Pelcowa P., *Drukowi winniśmy oświecenie naszego wieku... Rola książki w drodze ku Oświeceni*, Warszawa 2003.

53 K. Estreicher, *Bibliografia polska...*, cz. 3, t. 26, s. 430.

54 Tenże, *Bibliografia polska XIX stulecia*, cz. 1: *Stolecie XIX*, t. 4, Kraków 1878, s. 132.

55 R. Kotula, dz. cyt., s. 124, poz. 1902.



- Chodynicki I., *Historia stołecznego królestw Galicji i Lodomerii miasta Lwowa od założenia jego aż do czasów teraźniejszych*, Lwów 1829.
- Cybulski R., *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972.
- Dunin Borkowski L., *Uwagi ogólne nad literaturą w Galicji*, „Tygodnik Literacki” 1842, nr 51, s. 397–398.
- Estreicher K., *Bibliografia polska XIX stulecia*, cz. 1: *Stolecie XIX*, t. 4, Kraków 1878.
- Estreicher K., *Bibliografia polska XIX stulecia*, cz. 3: *Stolecie XV–XVIII w układzie abecednym*, t. 13–26, Kraków 1894–1915.
- „Gazeta Lwowska” 1812, nr 14.
- Goliński Z., *O badaniu czytelnictwa w dobie stanisławowskiej (Kilka uwag)*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 33–48.
- Hombek D., *Dzieje prasy polskiej. Wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016.
- Hombek D., *Mecenat wydawniczy w Polsce w XVIII wieku. Zarys problematyki*, „Roczniki Biblioteczne” 2005, R. 49, s. 83–93.
- Hombek D., *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001.
- Hombek D., *Reklama wydawnicza i księgarska w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1764–1795*, Kielce 1988.
- Imańska I., *Druk jako wielofunkcyjny środek przekazu w czasach saskich*, Toruń 2000.
- Karola Bogusława Pfaffa *Bibliopoli Akademickiego Lwowskiego Katalog książek polskich warszawskich, wileńskich, krakowskich &c. w jego księgarni za cenę wyrażoną znajdujących się*, Lwów [1802].
- Katalog książek polskich większą częścią z drukarni warszawskich sprowadzonych, znajdujących się u Karola Bogusława Pfaffa bibliopoli akademii na ulicy Akademickiej*, Lwów 1789.
- Katalog książek polskich znajdujących się w księgarni Karola Bogusława Pfaffa w Lwowie*, Lwów [1819].
- Katalogu książek polskich większą częścią z drukarni warszawskich sprowadzonych; znajdujących się u Karola Bogusława Pfaffa Bibliop. Akademii na ulicy Akademickiej*, Lwów 1791.
- Kostkiewiczowa T., *Rozważania o kulturze literackiej czasów stanisławowskich*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 9–32.
- Łojek J., *Ze studiów nad czytelnictwem prasy w Polsce w końcu XVIII wieku (1780–1793)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1963, t. 2, s. 5–31.
- Manualik poczciwego człowieka*, Lwów [przed 1800].
- „Monitor” 1767, nr 72, 9 IX.
- Natchniony Bramine czyli moralne wyobrażenie człowieka*, Lwów 1787.
- Opałek M., *Bibliopole lwowscy*, Lwów 1928.
- Opałek M., *Obrazki z przeszłości Lwowa*, Lwów 1931.
- Pachoński J., *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy (1750–1815)*, Kraków 1962.
- „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” 1783, nr 6, s. 599–602.

- Rusińska-Giertych H., *Drukarnia Pillerów we Lwowie i cechy edytorsko-typograficzne jej produkcji literackiej (1773–1800)*, [w:] *Oblicza kultury książki. Prace i studia z bibliologii i informacji naukowej*, kom. red. M. Komza i in., Wrocław 2005, s. 269–300.
- Rusińska-Giertych H., *Księgarnia Karola Bogusława Pfaffa we Lwowie w latach 1780–1829*, „Bibliotekoznawstwo” 2000, t. 23, s. 37–94.
- Rusińska-Giertych H., *Kultura książki polskiej we Lwowie w okresie oświecenia*, Wrocław 2018.
- Rusińska-Giertych H., *Drukarnia Pillerów we Lwowie na kanwie materiałów związanych z obchodami stułetniej rocznicy założenia firmy*, [w:] *Książka, biblioteka, informacja. Między podziałami a wspólnotą III*, red. J. Dzieniakowska, M. Olczak-Kardas, Kielce 2012, s. 29–46.
- Snopak J., *Prowincja oświecona*, Warszawa 1992.
- Socha K., *Książki religijne rozprowadzane drogą subskrypcji na tle repertuaru wydawniczego i zainteresowań czytelniczych XVIII wieku*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2011, t. 3 (14), s. 13–32.
- Szczepaniec J., *Reedycje tytułowe druków w Polsce XVIII wieku. Zarys problematyki i bibliografia*, „Ze Skarbca Kultury” 1957, z. 1, s. 41–106.
- Szczepaniec J., *Rola drukarstwa w życiu literackim polskiego oświecenia. Zarys wybranych zagadnień*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 49–105.
- Tyrowicz M., *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1850. Studia porównawcze*, Kraków 1979.
- Warszawa w wieku Oświecenia*, red. A. Zahorski, Wrocław 1986.
- Żbikowska-Migoń A., *Dzieje książki i jej funkcji społecznej. Wiek XVIII*, Wrocław 1987.

## And what if the book did not sell well? “Creative” editorial and bookselling strategies in the 18<sup>th</sup> century Lviv

### Abstract

Although reading became generally more popular in the eighteenth century, the lower classes were not exposed to books for quite some time. Discussions about books only took place in aristocratic salons and at social meetings of rich noblemen, scholars and burghers. Readership, which increased mainly in bigger, important towns, was low in rural areas. Warsaw (due to the circles of scholars and writers, reforms of education, theatre, journalism, patrons and the offerings of publishing houses and booksellers) provided optimal conditions for the development of readership in Poland, yet, even there, only the well educated people engaged in reading. Because the Poles were not very interested in books, institutions which produced and distributed them began to encounter financial problems. Publishing houses and bookstores in Lvov also had problems with disposing of excess copies (printed or imported for sale). They had to devise various strategies to inform their clients about the books they offered or persuade them to buy them. Advertising was not always successful and unwanted books remained stored and unsold for long periods. To deal with this problem, those who had contributed to their publication were obliged to undertake various “creative” book-selling strategies. This article describes the practice of reissuing books, a solution that Piller’s printing house and Karol Bogusław Pfaff’s bookstore in Lvov adopted.

**Keywords:** Lvov, eighteenth century, readership, Piller’s printing house, Karol Bogusław Pfaff’s bookstore, title reissues.